

47. *Zastrzał*. Wsadzają palec w gotujące kartofle, dopóki można wytrzymać, a jak od tego nie przypśnie, to wystrzeli i zastrzał zniknie.

48. Chory kładzie palec na lufie nabitej strzelby prochem a drugi pociąga za cyngiel i strzela.

49. *Zęby*. „Na ból zębów bioro mech, co rośnie na krzyżie na rozstannych drogach i palo tęt mech i tęt dym puscajo w zamby“.

50. Okadzają dymem z przypalonego zęba końskiego chory ząb u człowieka.

I wiele innych zabobonów leczniczych jest tu w używaniu, zanotowanych jednakże już w innych zbiorach, jak ks. A. Pleszczyńskiego „Bojarach“, Udzieli *Medycynie* i t. d.

Witowt.

„Redde, quod debes!“

(„Urodzony Jan Dęboróg“ Wł. Syrokomli a wątek szwajcarskiej powieści ludowej).

W trzecim zeszycie X. rocznika (1906) organu Szwajcarskiego Tow. ludoznawczego p. t. „Archives suisses des traditions populaires“, podaje dr. J. Heierli z Zurychu kilkanaście legend ludowych, z manuskryptu N. N. w Herisau. Wśród tych opowiadań, znajduje się jedno (na str. 125 im. wspomnianego czasopisma) o takim samym wątku legendowym, jaki posłużył Wł. Syrokomli do opracowania największej (oczywiście co do ilości wierszy) z jego gawęd p. t. „Urodzony Jan Dęboróg, dzieje jego rodu, głowy i serca przez niego samego opowiedane, a rytmem spisane... etc.“ Wiara w zjawienie się nieboszczyków wśród ludu ogromnie jest rozpowszechniona i fakt, że Syrokomla w gawędzie swojej zapożyczył się u ludu, najmniejszej nie ulega wątpliwości*); ciekawem jest jednak, że wątek podaniowy u Syrokomli, identyczny jest prawie zupełnie z wątkiem legendy szwajcarskiej.

Jak wiadomo, treść gawędy Syrokomli stanowi zatarg Dęborogów z Brochwiczami o dziesięć morgów gruntu, przez je-

*) Cfr. St. Zdziarski: „Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku“ — str. 385.

dnego z przodków Jana Dęboroga zagrabionego. Proces trwał już lat dwieście, żadna strona ustąpić nie chciała, a rozstrzygnięcie sporu utrudniał brak jakichkolwiek dokumentów ze strony Brochwiczów. Wśród takiego stanu rzeczy młody Dęboróg miał pewnego razu widzenie, które tak opisuje:

„...wbiegam na pole,
„Pod rotmistrzowy kurhan przychodzę.
„Wśród czarnej nocy brnę nieprzytomnie —
„Wtem coś jęknęło — dreszcz przebiegł po mnie:
„Spojrzę... dziad jakiś... biały wysoki,
„Stoi ode mnie tuż o dwa kroki.
— „Kto tu? i po co? krzyknę na dziada,
„A w trwożnych piersiach zamiera słowo.
„Starzec jak martwy nie odpowiada,
„Lecz tylko głośnie jęknął grobowo...

.
„Wskazał prawicą na dwór Brochwicza,
„Potem na naszą miedzę przydrożną,
„Otworzył usta, wlepił wzrok we mnie,
„I trzy wyrazy jęknął podziemnie:
Redde quod debes!!

— „Kto tu?!“ krzyknąłem
Choć pierś zamarała ledwie kołata,
Czuję: pot zimny leje się czołem —
Wtem zniknął upiór z innego świata.

.
Podaję teraz w dosłownym tłumaczeniu opowiadanie ludu szwajcarskiego w Kantonie Appenzell.

„Jak wiadomo, było w dawnych czasach wielu ludzi ogniem trawionych*). Wierzono, że człowiek, który przesunął na grunt sąsiada płot lub słupek graniczne, będzie musiał po swej śmierci, trawiony ogniem, pokutować wtem miejscu, w którym dopóścił się tego występku. Nie będzie mógł spocząć do czasu, kiedy potomkowie jego szkodę naprawią, t. j. granicę na dawne przesuną miejsce. W pewnej wiosce naszej krainy umarł zamożny włościanin, poważany przez wszystkich; wnet jednak

*) Tak tłumaczą słowo: „Zössler“, które w narzeczu tamtejszem oznacza człowieka trawionego ogniem po śmierci.

poczęto sobie opowiadać, że ukazał się temu i owemu. Pewnego razu późną porą, wracał syn jego z lasu do domu, gdy w tem spotkał ojca swego, trawionego ogniem. „Ach! na Boga w niebie ojcie, cóż uczyniłeś?” zawołał syn pełen przerażenia, skoro w ogniu trawionym człowieku ojca swego rozpoznał. Starzec wskazał ręką słupek graniczny. „Wszystko naprawię, abyś został wybawiony“ — zapewniał syn. Starzec wyciągnął ku niemu rękę. Syn nie miał odwagi chwycić za rękę trawioną ogniem, zwrócił więc ku ojcu topór drugim końcem; jęcząc, ujął zań starzec i znikł. Topór zaś był w tem miejscu jak węgiel czarny.“

Mieczysław Treter.

